

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

MARTA RAKOCZY

Institut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego

„SKAZANI NA SZEROKĄ SAMODZIELNOŚĆ”.
CHŁOPSKIE DZIECIŃSTWA I SPRAWCZOŚCI NIEPOZORNE
W ŚWIELE POWOJENNYCH PAMIĘTNIKÓW
PERSPEKTYWA *NEW CHILDHOOD STUDIES*

„Tak wychowywali dzieci — pisała w pamiętniku nr 4557 prządka z fabryki włókienniczej. Tylko biciem i strachem. A potem dzieci były ułomne i bez pamięci do nauki, i źle wymowne” („Młode pokolenie wsi Polski Ludowej” [dalej — MPWPL], t. 1, s. 699). Wydane po wojnie pamiętniki „młodego pokolenia wsi Polski Ludowej” miały ukazać modernizację i racjonalizację polskiej wsi, a także awans powojennego chłopstwa rozumianego — zgodnie z formułą przyjętą przez Józefa Chałasińskiego (1964) — jako pokolenie „współtwórców procesu historycznego”. Miały być także czynnym instrumentem sprawowania polityki, w ramach której należało edukować warstwy robotniczo-chłopskie do czynności utożsamianych dotychczas z warstwami inteligentnymi. Propagandowe cele konkursów były wprost deklarowane przez socjalistycznych teoretyków odpowiedzialnych za politykę kulturalną PRL. „W wyniku konkursu — stwierdzano w odniesieniu do konkursów sztuki ludowej — stwarzany zostaje pewien model pożądaných stosunków w jakiejś dziedzinie, którego cechą charakterystyczną jest to, iż jego treść, chociaż w znacznym stopniu zaprogramowana przez organizatorów, powstaje jednak jako samoistny przejaw inicjatyw, ambicji i pomysłowości grup będących częścią ogółu adresatów apelu. Czynnikiem konkurencyjności sprawia, że w pewnym stopniu wszyscy uczestnicy konkursu czuć się mogą współtwórcami na-

gradzanych modeli, a wszyscy adresaci apelu propagandowego znajdują się w sytuacji potencjalnych uczestników konkursu” (cyt. za Klekot 2021, s. 281).

A jednak niezależnie od propagandowo-wychowawczych źródeł praktyk pamiętnikarskich piszący wspomnienia przedstawiciele ówczesnego chłopstwa — prezentowani jako młodzi aktywiści — chętnie wpisywali się w narracje, których od nich wymagano, w zapiskach zaś prezentowali wstrząsające nieraz świadectwa własnej kondycji społecznej. Dla ludzi młodych, dorastających w atmosferze powojennego kryzysu wartości — pisze Tomasz Kizwalter (2020, s. 232) — „śmiały program wyrwania kraju z biedy i zacofania, zwieńczony komunistyczną utopią” był po prostu atrakcyjny. Opowieści o dorastaniu do nowych zadań i ról społecznych dzięki powojennej zmianie sytuacji polskiego chłopstwa miały wymiar sprawczy: pomagały kreować własną tożsamość oraz nowe formy autonarracji. Historia własnego życia jako ewolucji złożonej z wyteżonych wysiłków jednostkowych i zbiorowych nie była zatem prostą reprezentacją doświadczenia biograficznego. „Ukierunkowana teleologicznie” — przywołując sformułowanie Georga Simmla — zorganizowana wokół określonych tematów i form ekspresji, a także przekonania o konieczności dokumentacji przemian życia chłopskiego, stanowiła między innymi performatywne narzędzie kształtowania sposobów doświadczania i pamiętania dzieciństwa, a w konsekwencji — budowania tak osobistej, jak klasowej opowieści o awansie społecznym.

W tekście tym chciałabym zastanowić się nad znaczeniami, które wyłaniają się z tworzonych w pamiętnikach chłopskich opowieści o byciu dzieckiem, mając świadomość, że stanowią one zaledwie ślad lub raczej ewokację faktycznych doświadczeń dziecięcych. Jak konstruowane są w nich dzieciństwa i czemu opowieść o nich służy? Jak sytuują się one w obszerniejszym kontekście nowoczesnych dyskursów tworzonych wokół dziecięcości przez inne klasy społeczne? Czym mogła być ich sprawcza funkcja i czym mogła być w ich świetle dziecięca sprawczość? I w końcu: w jaki sposób wiąże się ona z zagadnieniem społecznego awansu? Aby odpowiedzieć na to pytanie, odwołam się do perspektywy *new childhood studies* — nadal nie dość reprezentowanej w polskich badaniach nad kulturą historią pamięci określonych środowisk społecznych (Radkowska, Reimann 2018; Witeska-Młynarczyk 2019). Głównym wątkiem interpretacyjnym zaś uczynię samodzielność, która w odniesieniu do dzieciństwa wymyka się narracji zorientowanej na ukazanie awansu i która pozwala problematyzować dominujące współcześnie w naukach społecznych koncepcje sprawczości.

NIEWIDOCZNE DZIECIŃSTWA

Jeszcze przed drugą wojną światową Henryk Goldszmit (Janusz Korczak), podobnie jak inni międzywojenni społecznicy, pisał o dzieciństwach, którym brakuje takich atrybutów bycia dzieckiem funkcjonujących w środowiskach uprzywilejowanych jak: zabawa, zabawki, nauka, opieka i wyłączenie z konieczności zarobkowania. W praktyce ów brak pociągał za sobą trudności ze sformułowaniem tego, kim jest ówczesne dziecko, zwłaszcza zaś — jakie są jego prawa i obowiązki. Oznaczało to także problemy z odpowiedzią na pytanie o kryteria (społeczne czy biologiczne, indywidualne czy zbiorowe), według których należałoby definiować dzieciństwo jako takie. Wbrew teozom, jakie w *Historii dzieciństwa* postawił Philippe Ariès (2022), kultura zachodnia nigdy nie posiadała linearnej historii pojmowania dzieciństwa jako historii wyposażonej w jednoznaczne kryteria wytyczające definicje bycia dzieckiem lub dorosłym. Nie chodzi wyłącznie o to — jak słusznie zauważała Diane Gittins (2008) — że Ariès zuniwersalizował odkrycie konstruktów dzieciństwa, które *de facto* dokonało się przede wszystkim w kulturze mieszczańskiej i które dotyczyło raczej odkrycia chłopięcości. Chodzi o to, że konstrukty te zmieniały się i zmieniają ze względu na różnice kulturowe, społeczne, narodowe, etniczne, religijne i polityczne. A także o to, że nie były one nigdy ściśle zgodne ze sposobami traktowania dzieci obecnymi w kulturowych praktykach wychowania. Praktyki te często składały się na wiedzę milczącą daleką od wszelkich teoretycznych konstrukcji i oficjalnych pedagogik. A wiedza ta determinowała doświadczenie bycia dzieckiem w stopniu dziś nie dostrzeganym.

Rzecz jasna, trudno dziś lekceważyć znaczenie pedagogiki oświeceniowej odpowiedzialnej za wizję dziecka jako projektu do przyszłego, społecznego i politycznego zagospodarowania; pedagogiki, która stanowiła podstawę późniejszych systemów świeckiej edukacji publicznej. Nie można też pominąć wpływu pedagogik nowożytnych na społeczną wyobraźnię — pedagogik od czasów Rousseau domagających się uwzględnienia swobodnych cech intelektualnych i emocjonalnych dzieci jako podmiotów szczególnie wrażliwych, wymagających zarówno troski, jak i kontroli (Buliński 2002). W rzeczywistości jednak oddziaływanie oficjalnych i sformalizowanych pomysłów na traktowanie dzieciństwa nie było tak silne, jak wydawałoby się jakimkolwiek filozofom czy pedagogom. Cyrkulacja społeczna dyskursów i ideologii wychowawczych była niewspółmierna do postulatów ich twórców. Co więcej, ich aplikacja działała się niezmiennie w sposób zapośredniczony przez wyobrażenia, narracje i praktyki konkretnych podmiotów — dziecięcych lub dorosłych, jednostek lub instytucji — które w róż-

nym stopniu je przyjmowały, kontestowały, lekcewały lub przekształcały w sposób dostosowany do własnych potrzeb i określonego kontekstu kulturowego. Konsekwencją tego stanu rzeczy był fakt, że dzieciństwo jako stan oznaczający należną dziecku beztroskę oraz wolność od większości obowiązków spoczywających na osobach dorosłych było w wieku XX stosunkowo rzadkim przywilejem określonych klas i środowisk społecznych.

W środowiskach nieuprzywilejowanych bycie dzieckiem traktowane było jako uwłaczająca, choć krótkotrwała, bo dziejąca się mniej więcej do 5–7 roku życia, niedorobłość (Jaszczołt 2021, s. 89). Dlatego osobistego doświadczenia dzieciństwa często nie poddawano jakimkolwiek procesom racjonalizacji, mitologizacji czy nostalgii. Za dzieciństwem się nie tęskniło. Nie analizowało się go także jako czasu jakkolwiek emocjonalnie czy społecznie formacyjnego. Jeśli nie było ono naznaczone tragedią rodzinną w postaci nędzy, choroby lub krzywdy, lakonicznie je wspomniano, pomijano je lub zawierano w jednym zdaniu. Cezurę biografii, o której warto było wspomnieć, stanowiła z reguły szkoła lub samodzielne podejmowanie prac gospodarskich, a zatem zyskanie roli społecznej, która oznacza coś innego niż jedynie właściwy małemu dziecku brak życiowej samodzielności. Dojrzewanie opisywane było w kategoriach nie tyle pozyskiwania świadomości, kształtowania osobowości i możliwości jej ekspresji, ile nabywania umiejętności pozwalających zyskać jakąkolwiek społeczną samodzielność. Zdarzało się, że opowieść o dzieciństwie była pomijana, a pierwszym ważnym faktem stawało się ukończenie szkoły pozwalającej podjąć pracę zawodową, jak w pamiętniku nr 4407, którego początek brzmi: „Urodziłem się w roku 1934. W latach 1950–54 ukończyłem liceum pedagogiczne” (MPWPL, t. 1, s. 336). W przypadku szerszej relacji z dzieciństwa na wspomnienia zasługiwało przede wszystkim: samodzielne poruszanie się, wykonywanie pierwszych drobnych zadań i obowiązków, pierwsze pasionki i inne prace gospodarskie, które pamiętnikarzom i pamiętnikarkom chłopskim wydawały się, poza okolicznościami dotyczącymi całą rodzinę, warte wspomnienia. Ekspresje w rodzaju „kiedy wspominam mój dom rodzinny z odległości tylu lat i doświadczeń, to tak jakbym myślała o rozświetlonym, ciepłym dniu letnim” (MPWPL, t. 1, s. 109) w pamiętnikach chłopskich, zarówno przedwojennych, jak i powojennych, należą do rzadkości.

„W TAKIM TO ŚRODOWISKU PRZYSZEDŁEM NA ŚWIAT”

„Życie nasze nie było wesołe, żyliśmy bardzo skromnie, nie zawsze mieliśmy co jeść ani w co się ubrać. Pamiętam, że dwie moje najstarsze

siostry miały tylko jedną parę butów. Do szkoły chodziły więc na zmianę, czasem starsza siostra zakładała buty mamy” (MPWPL, t. 1, s. 530). Zrozumienie chłopskiego dzieciństwa wymaga prześledzenia wyłaniającej się z pamiętników figury chłopskiej rodziny. Tym, co uderzające w analizowanych zapiskach — i co z pewnością podyktowane jest doświadczeniem klasowym — jest częste używanie kategorii wskazujących wspólnotę życia, a zwłaszcza jego trudności, którymi w równym stopniu obarczeni są wszyscy członkowie rodziny, nie wyłączając dzieci. Owo „my” jest związane z tożsamością opartą na silnym poczuciu przynależenia do rodziny, ziemi i szerzej — chłopstwa, które zazwyczaj nie jest postrzegane przez pamiętnikarzy i pamiętnikarki jako jednorodna klasa wyposażona w spójny zbiór potrzeb i interesów.

Silna tożsamość grupowa — daleka od indywidualizmu środowisk inteligentnych o innym rodowodzie niż chłopski — wyznacza formę opowieści. Ujawnia się ona nie tylko w nagminnym używaniu liczby mnogiej: „mieliśmy”, „żyliśmy”, „posiadaliśmy”, ale też w relacyjnym opisywaniu wszelkich wydarzeń rodzinnych za pomocą fraz takich jak „Hanka mi się uparła” (MPWPL, t. 1, s. 173) czy „Józek znów mi chory” (MPWPL, t. 1, s. 169). Zapisywany początek życia sytuowany jest niezmiennie w historii zbiorowej. Dlatego wstępne partie pamiętników to z reguły informacje o miejscu urodzenia, ale też o życiu rodziny, jej statusie i kondycji ekonomicznej określanej głównie przez liczbę posiadanych hektarów, mórg lub żywego dobytku. To także wspomnienia wcześniejszych losów rodziny, przekazane dziecku w opowieściach. Narodziny pamiętnikarza lub pamiętnikarki sytuowane są zazwyczaj w pamięci wspólnej, jak we wstępie do pamiętnika nr 376: „Rodzice moi przyjechali z Rzeszowskiego na Pomorze. Osiedlili się na pięciohektorowym gospodarstwie rolnym w Osicach. Rodzeństwo nadal się powiększało. Było nas dziewięcioro, tj. ja, cztery siostry i czterech bracia” (MPWPL, t. 1, s. 191).

Innymi słowy, pamięć zakorzeniona jest — co większość pamiętników wyraźnie sygnalizuje we wstępie — w porządku rodzinnym, a nie indywidualnym. Dziecięcość z kolei definiowana jest zazwyczaj jako stan braku, a dokładnie stan „niepamięci” o tym, co konstytuuje wspólne losy rodziny, a co zdarzyło się wcześniej niż sięga pamięć piszącego lub piszącej („jak opowiadali mi rodzice”, „z relacji jakie później słyszałem”, „jak wynika z opowiadań mojej matki”, „ojciec opowiadał mi”) (MPWPL, t. 1, s. 256, 276, 308, 370). Jeśli to, co było, postrzegane jest jako klucz do „wymarzonej przyszłości” — jak czytamy w pamiętniku nr 680 (MPWPL, t. 1, s. 244) — i jeśli aby „kroczyć tą wybraną drogą i ażby ten cel osiągnąć, trzeba sięgnąć myślą do przeszłości i odtworzyć w myśli swoje życie, wyłonić

ważniejsze chwile dobre i złe, odpowiednio posegregować je i powiedzieć sobie że to, co złe, nie powtórzy się”, dzieciństwo jest z tego wykluczone. Nie podlega ono zazwyczaj rozległej interpretacji jako warta szerszej analizy przeszłość. Nie jest traktowane jako czas, który można klarownie odtworzyć, „posegregować” i ocenić po to, by następnie projektować własną przyszłość. O trudach bycia dzieckiem mówi się w kategoriach tego, co determinuje dziecięcy los (bieda, narzucane obowiązki, relacje rodzinne) i co w żaden sposób nie podlega jakiegokolwiek samodzielnej decyzji. Nierzadko też mówi się o dzieciństwie w kategoriach braku świadomości i jasności rozumienia: jako o obrazach mglistych i niepewnych. Świadomość postrzegana jest jako coś, co rodzi się z materialnej i cielesnej wspólnoty losu. Wymaga ona nie tyle racjonalnego podmiotu, ile raczej długotrwałej, intensywnej socjalizacji poprzez wspólną pracę oraz poczucie lojalności i solidarności wobec „swoich”.

Podobne różnice w stosunku do narracji warstw mieszczańskich czy ziemiańskich widać w pojmowaniu rodziny. Nie jest ona sentymentalizowaną komórką życia społecznego: miejscem kultywowania dziecięcej niewinności, prywatności, intymności oraz więzi autentycznych, dalekich od zła nękającego świat zewnętrzny względem domu. Rodzina chłopska to przede wszystkim narzędzie przetrwania; ośrodek życia ekonomicznego, którego istotą jest nieustanna, wspólna praca, bo — jak czytamy — „celem życia na ziemi jest umiejętność pracy” (MPWPL, t. 4, s. 388) „Rodzice nasi — zauważa autor pamiętnika nr 1276/154 — nie mieli czasu nas dzieci wychowywać słowami i przykładem. Głównym wychowawcą był kij, straszenie nas różnymi strachami i opryskliwe słowa” (*Młode pokolenie chłopów* [dalej — MPCH], t. 4, s. 17). Bycie dzieckiem w świetle chłopskich zapisków to przede wszystkim bycie w rodzinie jako polu wspólnych aktywności społeczno-ekonomicznych, które nierozzerwalnie wiążą się także z chłopską kosmologią. Choć rodzina stanowi narracyjny klucz do biografii, klucz ten nie służy wyjaśnieniu konstytucji emocjonalnej czy psychicznej jednostki. Rodzina chłopska to nie tyle dziejące się między jednostkami więzi emocjonalne, ile raczej wspólna dola (Szynkiewicz 1976). A przede wszystkim — „zarządzana przez ojca” praca na roli jako twarda, życiowa konieczność łącząca „wszystkich członków rodziny”, czyli dzieci i dorosłych (Mencwel 2017, s. 292). Co nie znaczy, rzecz jasna, że więzi tych nie ma, że nie są one trwałe i złożone, i że nie decydują o losach jednostki (Mencwel 2017; Kopczyńska-Jaworska, Paprocka 1984; Mysłowski 1931; Bittner-Szewczykowa 1984).

Kłopot w tym, że w ówczesnych warunkach praca na roli, będąca źródłem chłopskiej dumy, rzadko przynosi poczucie osobistego spełnienia.

Praca zwykle nie jest kojarzona ze swobodą i samodzielnością. I trudno się temu dziwić, skoro — przywołując słowa Andrzeja Mencwela (2017, s. 288) — „realny i mentalny ciężar wielowiekowego poddaństwa ranił do żywego poczucie wytwórczej, więc i osobistej samodzielności”, niezależnie od tego, że nadal coś, co jest dobrze zrobione, budzi dumę, nawet jeśli powstało przymusowo. Posiadanie własnego kawałka ziemi i domu to w wielu rodzinach nie tyle fakt, ile zbiorowe marzenie, które dużym nakładem kosztów „trzeba było wypracować” (MPWPL, t. 1, s. 351). Nawet zdobycie podstawowych narzędzi rolniczych wymaga dodatkowej pracy u bogatszych gospodarzy, u których dorabia się lub od których pożyczka się koński zaprzęg (MPWPL, t. 1, s. 318). Jak wspomina pamiętnikarz urodzony w 1935 roku, po pierwszej wojnie światowej w związku z brakiem zwierząt pociągowych w wielu gospodarstwach zaprzęgano do pługów starsze dzieci (MPWPL, t. 3, s. 370). Przed reformą rolną wiele rodzin pracuje w służbie fornalskiej. Do opowieści rodzinnych trafiają zatem takie wątki jak: „na fornalskim chlebie matka urodziła 2 synów — Jana i Józefa, a trzeciego nie donosiła do końca swego czasu i dzieciak w 7 miesiącu urodził się niezwywy” (MPWPL, t. 3, s. 257). Fakt własnego urodzenia dookreślony jest często przez rodzinny majątek lub jego brak, a przede wszystkim — skalę wspólnej biedy. Przykładowo, tokarz urodzony w 1935 roku rozpoczyna krótką opowieść o własnym dzieciństwie od zdania „dzieciństwo moje i braci było bardzo smutne, nigdy nie widzieliśmy bułki, a jedynie był chleb czarny z mąki mielonej we własnych żarnach” (MPWPL, t. 1, s. 257). Na relację o dziejach jego rodziny składa się głównie „największa radość rodziców”, czyli otrzymane w spadku 4 hektary, które po wielu latach wyrobniczej pracy, podczas której ojciec śpi z końmi w stajni, stają się podstawą samodzielnego, choć też dotkniętego biedą, gospodarstwa.

Trzeba też pamiętać, że w rodzinie chłopskiej czyhają na dzieci dwa podstawowe niebezpieczeństwa, których prawdopodobieństwo jest po wojnie nadal stosunkowo wysokie: własna śmierć lub sieroctwo. Poziom śmiertelności dzieci, z powodu stanu higienicznego ówczesnej wsi, niedostatecznej opieki rodzicielskiej i lekarskiej lub ubogiej diety będącej źródłem powszechnej wówczas krzywicy, przed drugą wojną światową i bezpośrednio po niej jest bardzo duży. Po młodszych potomkach — zdarza się — nikt szczególnie nie płacze. Czasem zaś, dbając o małe dzieci, życzy im się śmierci. Jedna z pamiętnikarek urodzonych w 1929 roku wspomina na wstępie swej relacji historię własnej matki, która wyszła za wdowca z piątką dzieci, które „pieczołowicie pielęgnowała”. Zgodnie z jej słowami, miała ona „okrutne życie”, zachodząc co roku w kolejne ciąży i rodząc w sumie czternaścioro dzieci. Z dzieci tych — pisze gospodyni

— „jedna Jasia umarła mając półtora roku, i Florian, gdy miał dwudziesty pierwszy rok. Mama chcąc, by jeszcze jedna umarła, celowo daje imię nowo narodzonej Jasia, lecz ten przesąd się nie spełnia, Jasia druga żyje, jest zdrowa, ma obecnie dziewiętnaście lat, jest wśród nas najmłodsza” (MPWPL, t. 3, s. 51) Dzieciom, które nie rozwijają się według ówczesnych norm, także nie życzy się długiego życia. „Pamiętam [...] — opisuje ta sama pamiętnikarka — jak braciszek Stasiu mając 4 lata nie chodził, tylko raczkował, miał krzywicę, okropnie wyglądał, głowa jak miarka. Niejeden raz matka nas naganiała do modlitwy, by go Pan Bóg zabrał, gdyż to żebraczyna, lecz jakoś niewiele pomagało, on jednak żył i rósł. Później chwycił się pomału chodzenia, jest z niego chłop, żyje, pracuje, ma już rodzinę. Przyszły Cyganki do nas, zostawiły sukienkę do grobu, lecz i one też nie zgadły” (MPWPL, t. 3, s. 53).

Z kolei zagrożenie sieroctwem pociąga za sobą cierpienie, nędzę oraz brak poczucia fizycznego i emocjonalnego bezpieczeństwa. W pamiętnikach często pojawiają się następujące wypowiedzi: „w dniu 9 stycznia 1947 roku przy porodzie umarła nam matka, jedyna opiekunka, która kochała swoje dzieci” (MPCH, t. 1, s. 160). Posiadanie obojga rodziców także nie gwarantuje dzieciom spokojnego życia. „O dzieci — czytamy w pamiętniku nr 212/17 — żeby one były odpowiednio ubrane i nakarmione, nie dbali oboje. Posyłać do szkoły matka miała trochę chęci, a ojciec tego nie miał, bo żałował grosza, który trzeba było wydać na książki i kajety. Wolał przepić” (MPCH, t. 4, s. 434–435). Sieroctwo — dodajmy — niekoniecznie ma charakter biologiczny. Opuszczenie dziecka może mieć związek z dłuższą lub krótszą emigracją zarobkową rodziny. Jak wspomina jeden z autorów, gdy tylko mógł się już poruszać o własnych siłach, to znaczy pełzać na czworakach, rodzice pozostawiają go po opieką obcej kobiety, wyjeżdżając za chlebem.

Rodzina chłopska okresu międzywojennego i powojennego, wbrew stereotypom kładącym nacisk na jej tradycjonalizm oparty na stałych, nie-negocjowanych rolach społecznych, doświadcza wielu intensywnych przemian kulturowych, związanych z różnorodnymi procesami ideologizacji, modernizacji oraz kryzysami powodowanymi wojną. A niezależnie od tych przemian nie stanowi komórki, która mogłaby, zwłaszcza dziecku, kojarzyć się z poczuciem stabilizacji i bezpieczeństwa. Narzucane odgórnie role społeczne nie chronią wcale przed konfliktami i antagonizmami, które w rodzinie mieszczańskiej często ulegają społecznemu wyparciu lub kamuflowaniu, stosownie do mitu życia rodzinnego jako domeny ciepła, harmonii i spokoju. Tymczasem małżeństwo chłopskie, traktowane jako połączenie nierównych nieraz dóbr dwóch rodzin, prowokuje wielolet-

nie konflikty i animozje między małżonkami, których podstawą wspólnej egzystencji jest współdzielone gospodarstwo. Skromny posąg żony, mały majątek męża są powodem ciągłych wyrzutów i sporów, w których uczestniczą dzieci. Postępująca od drugiej połowy XIX wieku modernizacja, komercjalizacja stosunków wewnątrz rodziny, kryzysy gospodarcze, zmiany polityczne i demograficzne powodują nasilenie się konfliktów rodzinnych. Są także przyczyną coraz częstszego traktowania pracy dzieci jako koniecznego źródła dochodów rodzinnych, a nie części właściwej w tym środowisku socjalizacji (Mędrzecki 2021, s. 37). Pojawienie się macochy lub ojczyma nierzadko pociąga za sobą dodatkowe konflikty. Zdarza się, że wysyłają oni nieswoje dzieci na służbę, zaniedbują je albo się nad nimi znęcają (Mędrzecki 2021, s. 25). Z kolei nieformalne adopcje, odbywające się na wsiach polskich jeszcze w latach sześćdziesiątych, opierają się na uczynieniu „przysposobionego” dziecka parobkiem lub służącą w jego nowym domu (Klich-Kluczevska 2018).

Między ojcami i synami oraz między braćmi istnieje konflikt strukturalny związany z dziedziczeniem ziemi i niemożnością pójścia na swoje, dopóki żyje ojciec. Równy podział schedy pociąga za sobą podział dobytku, który nieraz przestaje być podstawą samowystarczalnego gospodarstwa (Mencwel 2017). Polem rywalizacji między dziećmi są także rzadko okazywane słowem lub gestem uczucia rodziców: „począwszy od najstarszej siostry, a skończywszy na mnie prowadziliśmy cichą rywalizację o względy matki i ojca (MPWPL, t. 4, s. 386). Innym kryterium powodującym różnice i napięcia między dziećmi jest wiek. Ma to podstawę ekonomiczną związaną z nierównym nakładem pracy fizycznej poszczególnych członków rodziny. Hierarchia wieku w rodzinie wyznacza hierarchię w zakresie rozdziału wszelkich pozyskiwanych dóbr. Młodszy jako ci, którzy nie pracują bądź pracują mniej intensywnie, są na samym jej dole. „Posiłek dla starszych — jak pisze jeden z autorów — którzy już pracują był zazwyczaj lepszy. Matka starszym dzieciom dała zawsze większą porcję mięsa, a młodym to najczęściej tylko nagą kość. «Oni muszą mieć siły do roboty, a wy bachory nic nie robicie, to możecie i tak być»” (MPCH, t. 1, s. 199).

Nic dziwnego, że młodsze dzieci często są wykorzystywane przez starsze, a jedynym rozwiązaniem tej sytuacji jest oczekiwanie na własne starszeństwo. Jak opowiada jeden z pamiętnikarzy, na pastwiskach wiejskich, tzw. gromadzkich, gdzie pasionką zajmują się dzieci od 6 do 18 lat, starsi są „arystokracją”. Ci „nami, smarkaczami, poniewierali, jak mogli” (MPWPL, t. 3, s. 583). Mimo swobody, braku kontroli ze strony rodziców i możliwości najedzenia się do syta gromadnie pieczonymi kartoflami, życie najmłodszych podczas pasionki ma „feler niezmiernie uciążliwy”. A to

dlatego, że „zanim starsi pozwolili nam na dobre do swego grona do-
szlusować, musieliśmy im po prostu paść krowy”, ponieważ „oni, bywało
poszli sobie czasami na całe godziny, pozostawiając swoje krowy na na-
szych głowach” (MPWPL, t. 3, s. 583).

Dziecko w biedujących rodzinach nierzadko oznacza jedynie problem,
nawet jeśli stanowi ono dodatkowe ręce do pracy (Jaszczołt 2021, s. 89).
Dlatego bywa, że szybko wysyłane jest na służbę do zamożniejszych go-
spodarzy lub też posyłane do ciężkiej pracy przy własnym przychówku.
Innym źródłem napięć między dziećmi jest płęć. Figura dziecka chłopskie-
go jest silnie naznaczona genderowo. „W większości rodzin wiejskich —
czytamy u jednej z autorek — istnieje przekonanie, że większą wartość
czy znaczenie dla rodziców ma syn. Córka od dnia, w którym pierwszy raz
wyda głos budzi podświadomą niechęć” (MPWPL, t. 4, s. 386). Chłopcy
i dziewczynki mają inne zadania gospodarskie już od najmłodszych lat.

Analizując powojenne pamiętniki chłopskie trudno też nie dostrzec,
że alkoholizm, przemoc domowa i brak więzi emocjonalnej z rodziną to
nierządki dziecięca codzienność. „Uczyłem się niezbyt dobrze — czytamy
w pamiętniku — bo w domu były ciągłe awantury. Ojciec wracał w nocy pi-
jany, bił matkę, a ja uciekałem w najciemniejszy kąt i głośno płakałem. [...] Zawsze
sobie mówiłem, że wolałbym raz na dzień zjeść kromkę postnego
chleba i pójść do ludzi na służbę, byle nie widzieć tego piekła” (MPWPL,
t. 1, s. s. 467). W innym znajdujemy wstrząsające świadectwo: „Ojciec
katował matkę za byle co. Matka zawsze po bitce musiała odleżeć w łóż-
ku. Bolała ją głowa i w piersiach [...] Matka moja wyschła — i wyglądała
jak kościotrup, wyschła” (MPCH, t. 1, s. 317). Zwłaszcza relacje dzieci
z ojcami nierzadko są wspomniane w pamiętnikach jako źródło dziecię-
cego lęku, cierpienia, a nawet żywionej długo nienawiści. „Ojciec też był
bardzo surowy, nigdy się do nas dobrym słowem nie odezwał i nie poroz-
mawiał z nami, a za najmniejsze przewinienie bił niemiłosiernie i kopał
nogami tak, że jak tylko ojciec był w domu, to wtedy czuliśmy się skrepo-
wani i zastraszeni, jeżeli ojciec był gdzieś w pobliżu, to nawet rozmowy
głośnej baliśmy się między sobą prowadzić, a tylko szeptem się porozu-
miewaliśmy” (MPCH, t. 2, s. 262).

Wszelkie dziejące się na powojennej wsi procesy modernizacyjne,
związane z powoli postępującymi przemianami społecznych wyobrażeń,
powodują dodatkowe konflikty generacyjne między „młodymi” i „stary-
mi”. Liczni pamiętnikarze i pamiętnikarki zaświadcniają o nich jako podsta-
wowych oznakach transformacji polskiej wsi. „Nasi ojcowie — odnotowu-
ją — czują się pewni wtedy, kiedy mają dużą własną posiadłość w postaci
ziemi. Oni nie wyobrażają sobie życia bez własności, nie będzie spał spo-

kojnie, jeśli nie będzie pewny, co będzie z jego gospodarstwem za 10 lat. My, młodzi, natomiast za bogactwo uważamy wykształcenie i dobrą pracę. Właśnie z tej racji są jeszcze tarcia, a zwłaszcza na wsi, między poszczególnymi grupami ludzi” (MPWPL, t. 1, s. 254).

„Z DZIECIŃSTWA NIE MAM ŻADNYCH RADOSNYCH WSPOMNIENIŃ”:
PRACA I DZIECIĘCE SPRAWCZOŚCI NIEPOZORNE

Spółeczna cyrkulacja procesów modernizacji wsi także jest fenomenem skomplikowanym; w różnym stopniu oddziałującym na różne domeny życia społecznego i na poszczególne jego podmioty, a także różnorako przez społeczność wiejskie ocenianym. Awans społeczny chłopstwa, dokonujący się po 1944 roku poprzez reformę rolną (Wylegała 2022; Tosiek 2021), powszechny obowiązek szkolny i oficjalną ideologię mówiącą o emancypacji chłopstwa, które *de facto*, w stosunku do innych warstw społecznych, nie jest wcale, o ile pozostaje na roli, głównym beneficjentem powojennych przemian modernizacyjnych (Mróz 2018, s. 5), zarezerwowany jest zasadniczo dla podmiotów postrzeganych jako sprawcze, a zatem w pełni dorosłe. A i tu bywa raczej awansem wyobrażonym niż faktycznym, utożsamianym głównie z przemianami świadomości, które przy bliższym spojrzeniu okazują się bardziej powierzchowne niż te, które chcą sugerować pamiętnikarze. Przede wszystkim w dominującej w Polsce wersji marksizmu-leninizmu, podobnie jak w Rosji radzieckiej po krótkim epizodzie NEP w latach 1921–1929, chłopstwo postrzegane jest ambiwalentnie. Z jednej strony stanowi klasę dotychczas ciemniejszą i nieuprzywilejowaną, a więc wymagającą dowartościowania. Z drugiej — postrzegane jest jako warstwa klasowo nieuświadomiona, tradycjonalistyczna i zasadniczo oporna na wyzwania modernizacji, a zatem „klasa do zrobienia”, nie stanowiąca istotnego źródła jakichkolwiek ważnych dla projektu socjalistycznego wartości. Choć polska kolektywizacja, od 1944 roku będąca przedmiotem silnego lęku chłopskiego, nie jest porównywalna do radzieckiej i *de facto* po 1956 została całkowicie zarzucona, chłopstwo, podobnie jak w ZSRR, jest postrzegane jako grupa społeczna, która zobowiązana jest wyprodukować nadwyżki niezbędne do intensywnej, przyspieszonej industrializacji (Payne, Philips 2011). Jest zatem grupą, na której barki złożone zostają koszty przemian gospodarczych. Ponadto parcelacja ziemi z dawnych folwarków ziemiańskich — dokonująca się poprzez chaotyczną, pełną nadużyć reformę rolną, w ramach której chłopci spłacają otrzymane ziemie dużym wysiłkiem jeszcze w latach siedemdziesiątych — często utrwała stare, przedwojenne podziały między biedniejszym a bogatszym chłop-

stwem, wspieranym przez władze wojewódzkie po to, by tworzyć duże, prężne gospodarstwa (Wylegała 2022). Reforma wzmacnia też patriarchalne stosunki na wsiach. Samotna kobieta, wdowa, panna lub rozwódka, ma małe szanse otrzymania ziemi w przeciwieństwie do samotnego mężczyzny (Wylegała 2022), a samotne matki licznego potomstwa najczęściej muszą ziemię sprzedać.

Owszem, w wielu pamiętnikach powojennych odnotowuje się, że: „Nie ma tam dziś takich rodzin, które nie miałyby butów dla dzieci i z tego tytułu nie posyłali do szkoły. Nie ma tam już takiej rodziny, która nie miałaby chleba na wiosnę. Dziś każdy chce, aby chleb był smarowany i obkładany. Dziś żadna z gospodyń ostrowskich nie pierze bielizny w ługu z popiołu. Wszędzie stosowane jest mydło i proszek do prania” (MPWPL, t. 1, s. 143). Przemiany mentalne nie są jednak zbyt głębokie, niezależnie od deklaracji autorów podyktowanych w znacznej mierze oficjalnym przekazem państwa, które nagradza politycznie poprawne pamiętniki. Jak pisze jeden z autorów czynnie zaangażowanych w wiejskie inicjatywy oświatowo-kulturalne: „Wieś, w której mieszkam, wyglądem nie zmieniła się zapewne, zmienili się jednak ludzie. Morgi i hektary? Dziś patrzą ludzie, co kto potrafi, a nie, co ma” (MPWPL, t. 1, s. 306–307). Ten sam autor jednak przyznaje: „Tu i ówdzie wierzą jeszcze w zabobony, przeważnie w czarownice” (MPWPL, t. 1, s. 307). Z jednej strony, skrzętnie odnotowuje on obecność w domach rekwizytów modernizacji wsi i jej dostępu do życia publicznego: „Radio jest w każdym domu, kilka telewizorów, dociera prasa, jest organizacja ZMW”. Z drugiej strony, gdy pod koniec swoich wspomnień dzieli się z czytelnikami marzeniami na przyszłość, bez skrupułów przyznaje, że „chciałby kiedyś mieć własny domek, kawałek ziemi, ogródek, dużo kwiatów i altankę porośniętą dzikim winem”. Marzenia te z pewnością świadczą o internalizacji wzorców „wyobrażonego awansu”. Te zaś sięgają korzeniami tradycyjnych, wiejskich mitów o posiadaniu sielskiego miejsca stanowiącego azyl i świadczącego o powodzeniu społecznym właściciela. Ideologiczne deklaracje okazują się płytsze niż chcieliby tego orędownicy socjalistycznych wzorców wiejskiej modernizacji. Natomiast fatalistyczna wizja świata, w której los jednostki jest ściśle determinowany narzuconym porządkiem świata, poświadczana jest niezmiennie w pojawiających się zapiskach. „Jest takie powiedzenie — cytuje pamiętnikarz — „Dlaczegoś biedny, boś głupi, a dlaczegoś głupi, boś biedny” (MPWPL, t. 1, s. 177).

Jedno nie ulega wątpliwości. Grupą najbardziej wyłączonej z oficjalnych dyskursów modernizacyjnych łączących nowoczesność z wykształceniem, emancypacją, decydowaniem o sobie i zaangażowaniem na polu społecz-

nym są przede wszystkim dzieci. Z punktu widzenia ówczesnych narracji kulturowych są one prezentowane jako pasywni odbiorcy korzyści modernizacyjnych, którzy, co więcej, nie mają do nich żadnego samodzielnego wkładu. A jednocześnie, paradoksalnie, to właśnie dzieci są grupą, która napotyka największe trudności chcąc podjąć modernizacyjny wysiłek samodzielności. Dzieci ponoszą na tym polu największe koszty. Wido-
nym tego świadectwem jest często przewijający się w pamiętnikach wątek problemów, jakie nastęrcza rodzina w realizowaniu przez dziecko wszelkich obowiązków szkolnych (od obciążania dzieci pracą w gospodarstwie i odmawiania stosownego szkolnego wyposażenia, dokuczania z powodu czytanych książek i ambicji szkolnych, po utrudnianie lub uniemożliwienie wyjazdów w celu zdobycia wykształcenia średniego bądź wyższego).

Innymi słowy, dziecko, zarówno przed wojną, jak i po wojnie, dłu-
go jest dyskursywnie wyłączone z procesów kojarzonych z deklarowanym i dowartościowanym w sferze publicznej awansem, a także z aktywności wiązanych z byciem sprawcą częścią społeczeństwa. W ówczesnych dyskursach i wbrew dziejącym się, nieujawnianym i milczącym, praktykom społecznym nie jest ono traktowane, zarówno przez państwo, jak i przez chłopstwo jako podmiot, który może samodzielnie podjąć modernizacyjny czy emancypacyjny wysiłek. Dziecko nie może zostać zwolnione z ciężkiej pracy, doświadczeń skrajnej przemocy, głodu i braku opieki albo też praktyk wychowawczych skutkujących zaniedbaniem, przemocą i okrucieństwem. „Z przykrością dziś stwierdzam — pisała pamiętnikarka — że z dzieciństwa nie mam żadnych radosnych wspomnień. Po raz drugi w podobnej sytuacji jako dziecko nie chciałabym żyć” (MPWPL, t. 1, s. 531).

Analizując dosłownie ówczesne pamiętnikarskie narracje można by są-
dzić, że dzieciństwa chłopskie to dzieciństwa, w których figura dziecka oznacza jedynie niepełnego dorosłego. Niepełność ta zaś oznaczać może tylko upokorzenia i pasywne przyjmowanie własnego losu. Jak trafnie podsumowuje to agronomka urodzona w 1936 roku: „spotykałam się często ze zdaniem, że człowiek zawsze darzy miłością, sentymentem miejsce, gdzie się urodził. Jeśli przyjmie się założenie, iż nie jestem jakimś wynaturzonym osobnikiem, to w każdym razie trzeba stwierdzić, że stanowią pewne odstępstwo od tej reguły. Nie wykluczam wprawdzie zupełnie sentymentu, ale naprawdę we wspomnieniach moich nie ma niczego, co by miało głębszy związek z miłością w stosunku do tamtych czasów i dziejących się wówczas spraw. Nazywam ten okres utartym zwrotem «trudnego dzieciństwa», które chyba nic prócz piętna przedwczesnej goryczy i powątpiezań nie pozostawiło we mnie. Może to ma związek i jedyne wytłumaczenie w tym, że spędziłam lata wczesnego dzieciństwa w twardych, surowych

warunkach i że właśnie dlatego tak ciężko było mi później w życiu i tak dokładnie poznałam gorzki smak upokorzenia” (MPWPL, t. 3, s. 610).

Koncentrując się na dominujących wątkach pamiętnikarskich narracji, można zatem uznać, że chłopskie dzieciństwo jako niepełna dorosłość oznacza wyłącznie większą podatność na zranienie. Podatność ta różnicuje się wśród dzieci ze względu na sytuację domową, zwłaszcza ekonomiczną, ale także ze względu na ich wiek i kompetencje. Co ciekawe, ówczesne dzieci nie postrzegają siebie jako grupy wewnętrznie spójnej i jednorodnej. Napięcia, różnice i konflikty społeczne dzielą świat dorosłych, ponieważ — jak pisze Andrzej Mencwel (2017, s. 287) — „materialne i socjalne zróżnicowanie wewnętrzne chłopów jest prawie tak stare jak wiedza o ich istnieniu”. Nierówności determinują także dziecięce doświadczenia społeczne, zwłaszcza relacje z rówieśnikami. Dzieci chłopów pozbawionych własnego gospodarstwa są lekceważone przez te, których rodziny je posiadają. „Pamiętam, że gdy chodziłem do innych dzieci się bawić, oczywiście do dzieci chłopskich posiadających własne gospodarstwa, to bywało, że dzieci te nie chciały się ze mną bawić” (MPWPL, t. 1, s. 99). Dzieci szybko socjalizowane są do świata różnic i antagonizmów społecznych, które nieraz boleśnie przeżywają. „Pamiętam, miałam koleżankę, ta należała do tych naprawdę dobrze sytuowanych. Jedyńca, ojciec jej miał piekarnię, na każdym kroku umiała podkreślić tę swoją zamożność. Pomiała, wyśmiewała się z tych biedniejszych. Bardzo mnie to bolało, że ona do szkoły szła w butach, a ja boso” (MPWPL, t. 1, s. 157). Inna autorka odnotowuje różnice między bogatszą i biedniejszą młodzieżą wiejską pisząc, że „bogatsi są zawsze pewni siebie i bardzo zarozumiali” (MPWPL, t. 1, s. 535).

Choć ówczesna kondycja społeczna dziecka, które nie jest postrzegane jako byt, o którego osobności decydują swoiste prawa, obowiązki i przywileje, wygląda w świetle zapisków pamiętnikarskich dramatycznie, a samo dzieciństwo jest czasem raczej przemilczanym niż ewokowanym, we wspomnieniach nieraz znaleźć można dyskretne ślady budowania dziecięcej sprawczości — wbrew lub w poprzek oficjalnych lub dominujących narracji, wbrew takim instytucjom jak rodzina bądź szkoła, a także wbrew forsowanym przez państwo, oficjalnym dyskursom modernizacyjnym. Oznacza to, że poza widocznym, podkreślanym w pamiętnikach awansem społecznym oznaczającym dla warstw uprzywilejowanych — warstw inicjujących i oceniających pamiętnikarską aktywność — zdobycie przez chłopów i chłopki wyższego lub średniego wykształcenia, dostęp do dóbr dotychczas zarezerwowanych dla warstw uprzywilejowanych (teatr, książki, czynny udział w organizacjach społecznych i politycznych, zdobycie zawodu dotychczas niewykonywanego w rodzinie, przenosiny do

miasta i wejście w orbitę miejskich rozrywek i możliwości), w życiorysach pamiętnikarzy i pamiętnikarek odbywa się cichy, niewidoczny, dziecięcy awans oznaczający zdobycie „dorosłości” i samodzielności, ale w sposób, który niewiele ma wspólnego z promowanymi wówczas ideologiami nowoczesnymi oraz z państwową propagandą. Dorosłość ta oznacza awans, nie zaś utratę bez troski, której ówczesne chłopskie dzieci nie znają. Jest ona jednak przez nie pojmowana szczególnie i oddolnie, stosownie do świata społecznego, który współtworzą. Owa cicha, niemalże niewidoczna na kartach pamiętników dziecięca sprawczość, nie posiadająca dotychczas przekonującego słownika w naukach społecznych — sprawczość niepozorna i zepchnięta do społecznej niepamięci — często staje się główną osią wytrwałego, upartego budowania przyszłego awansu. Niepełna dorosłość jest bowiem często przez dzieci przetwarzana w dumę czerpaną z samodzielnego porzucania kondycji dziecięcej jako kondycji pasywnej niesamodzielności. Ta właśnie duma staje się podstawą wysiłków często składających się na późniejszy awans.

O procesach tych zaświadczać już pamiętniki przedwojenne. Jedna z pamiętnikarek, urodzonych w 1900 roku, opowiada o dość typowych początkach pracy na roli, które związane są nie tylko z niewidocznym dziecięcym awansem jako pozyskiwaniem społecznej samodzielności. W wieku lat czterech zaczyna paść gęsi, w wieku lat pięciu krowy, jednocześnie zajmując się młodszym rodzeństwem, które nosi w chuście. „Gdy miałam lat sześć — opowiada — to czułam się zupełnie jak dorosła osoba, a to z tego powodu, że matka wyjeżdżając do miasta (a jeździła dwa razy w tygodniu) nie brała do domu kobiety tylko ja ją zastępowałam. Pilnowałam już i bawiłam sama dzieci, gotowałam jeść, sprzątałam, zmywałam, a nawet próbowałam doić krowy. Nadmienić muszę, że wyciągając wodę ze studni i przy kuchni posługiwałam się stołkiem. Zresztą jak tam było to było i choć młode kostki dobrze nieraz bolały i ręce były poparzone, ale nikt o tem nie wiedział. Najwyższa była nagroda za to gdy matusia przyjechała, była zadowolona pochwaliła, a w nagrodę dała bułkę” (PCH, s. 29). Od roku ósmego, w związku z postępującą gruźlicą matki, dziewczyna przejmuje jej obowiązki: „od świtu do nocy, a często i w nocy pracuje ponad siły”, ale mimo że gospodarstwo idzie wzorowo, ojciec dostaje „manii chytrkości” i żałuje na mleko dla młodszych dzieci (PCH, s. 32). Ów dramatyczny życiorys jest życiorysem, w którym własny wysiłek i przymusowa samodzielność staje się źródłem osobistej dumy i poczucia godności. Młoda dziewczyna opowiada, w jaki sposób chroni gospodarzkę przed wojskowymi rekwizycjami. Samodzielnie uczy się czytać i pisać, potem zaś uczy własne rodzeństwo. Kłopot w tym, że w ówczesnych,

a także powojennych narracjach, jej dorastanie — które nie ma charakteru określanego w nowoczesnej pedagogice mianem „rozwoju”, nie wiąże się bowiem ze zdobywaniem społecznie preferowanych umiejętności w sformalizowanej sytuacji troskliwej kontroli szkolnej bądź rodzinnej — nie ma języka, w którym można by nadać mu społeczną wartość. Dziecięcy awans, polegający na aktywnym czekaniu na dorosłość — procesie opisywanym współcześnie w odniesieniu do młodych ludzi z globalnego Południa przez Alcindę Honwanę (2012, s. 19–37) — a wraz z nią na zdobywaniu nowych, cichych kompetencji, oraz duma czerpana z samodzielnego, systematycznego i konsekwentnego wykonywania gospodarskich czynności i ciężkiej walki o przetrwanie, są wówczas lekceważone.

DZIECIĘCE SPRAWCZOŚCI, NIEWIDOCZNE AWANSE

Jednak w niektórych pamiętnikach duma czerpana ze sprawczości dziecięcej, rozumianej jako rzeczywisty wkład we wspólne gospodarzenie oraz katalog wypowiedzianych *explicite* wartości, wydobywana jest na plan pierwszy. „Ośmioro dzieci — czytamy u jednego z autorów — z tego najmłodsze liczyło dwa lata, a najstarsze, siostra, 17 lat — wymagało dużo, stanowiąc małą pomoc w pracy. Skazani na szeroką samodzielność, szybko rozwijaliśmy w sobie zaradność, spryt, rzeczowe podejście do życia [...] Sąsiedzi śmiali się z kupy dzieciaków, które sprawnie i szybko potrafiły uporać się ze żniwami, wykopkami czy sianokosami” (MPWPL, t. 1, s. 717). Wkład we wspólną pracę, skrzętna pracowitość, praktycyzm i gorliwa zaradność będące podstawą radzenia sobie z dorosłymi obowiązkami, a przede wszystkim uczestnictwo we wspólnej pracy i gospodarskiej ekonomii, to główne tropy opowieści o dziecięcej sprawczości. Tropy te, z punktu widzenia nowoczesnych pedagogik — pedagogik, których daleką konsekwencję stanowią wzorce narracyjne opowiadania o społecznym awansie opartym głównie na sukcesie szkolnym — są zasadniczo nieczytelne. A to dlatego, że nie odwołują w żaden sposób do łączonej z dziecięcą sprawczością, obecną w przedwojennej i powojennej pedagogice ideą dziecka twórczego: wolnego od tradycyjnych zobowiązań, spontanicznego, szczerego i autonomicznego we własnych formach ekspresji. A jednak to właśnie te wartości mogą w chłopskich opowieściach być rzeczywistą podstawą społecznego szacunku. A potem źródłem sukcesu we wszelkich podejmowanych samodzielnie lub zespołowo wysiłkach modernizacyjnych.

Podobne, choć równie dyskretnie wyrażane wzorce dziecięcej sprawczości, pojawiają się w anegdotycznym wywodzie jednego z pamiętnikarzy, który opowiada: „Począwszy od trzeciego roku życia stałem się w domu

ważną figurą. Czy jednak pożyteczną, tego nie mogę powiedzieć. Otóż mój ciągły monolog: «Mama, daj chleba» przerodził się w dialog. Matka dawała od czasu do czasu kawałek chleba, ale w zamian zawsze żądała: «Idź pilnować gęsi». Wejście w świat wzajemnych zobowiązań i wymian nie jest traktowane jako koniec świata dziecięcej bez troski. Przeciwnie, to początek formacyjny związany z rzeczywistym, ważnym dla dziecka, rodzinnym awansem. „Tak więc mając 3 lata — czytamy dalej — próbowałem nawracać gęsi od pól. Niestety, to raczej gęsi mnie odpędzały od siebie, niemiłosiernie przy tym oskubując moją drobną dupinę. Jakkolwiek jednak było, już sam fakt, że matka wyznaczała mnie stróżem swoich gęsi, napawał mnie dumą. To już nie ta sama rola, co przedtem: mama daj chleba. W szóstym roku życia przeszedłem o stopień wyżej, rozpoczynając długoletnią karierę pastucha w całym tego słowa znaczeniu. Ojciec mój miał żelazną zasadę wychowawczą: dziecku nie wolno było wałęsać się bez celu. A ponieważ jedynym wówczas zajęciem dla dziecka we wsi mogło być pasanie krów, upłócił mi więc długi na dwa metry bat i oddał pod moją opiekę swoją chudobę: krowę, kosmatego cielaka i starą kobyłę, złą jak każde stare stworzenie” (MPWPL, t. 3, s. 581–582).

W przywołanej opowieści dziecięca praca na rzecz wspólnego gospodarzenia wspomiana jest z widoczną dumą. Jest to praca, która oznacza nie tyle wytwórczość (małe dzieci nie produkują dóbr), ile przede wszystkim umiejętności związane z troską i odpowiedzialnością za wspólny dobytek stanowiący dla całej rodziny podstawę egzystencji. Dzieci traktują dopuszczenie do tych obowiązków jako źródło ich awansu w obrębie rodziny. Współodpowiedzialność i solidarna opieka nad wspólnym dobrem w postaci chudoby oznacza choćby częściowy udział w kojarzonej ze sprawczością dorosłości. Ponieważ rodzina chłopska to instytucja, u której źródół stoi stratyfikacja i hierarchia związana z ekonomią dóbr, pracy i odpowiedzialności, z tego właśnie względu jest ona instytucją, w której dzieciństwo nie jest homogeniczną kategorią definiowaną wyłącznie przez relacje opieki i kontroli nakładanej na dziecko w sposób niezależny od zdobywanych przez nie, wcześniej lub później, kompetencji. Jest także instytucją, która zapewnia dziecku cichy awans w postaci przekształcania jego działań we współdziałanie w tym, co postrzegane jest jako źródło wartości: w gospodarzeniu ziemią i jej dobrami.

Owa dziecięca praca, dziecięce, chłopskie koncepcje własnej sprawczości i „niewidoczne awanse” będące ważnymi cezurami doświadczenia małych chłopów i chłopiek stają się podwójnie niewidoczne ze względu na procesy modernizacji i narzucane przez nie formuły tego, co stanowi „rzeczywisty” awans, a wraz z nim — preferowaną kulturowo wiedzę oraz

umiejętności. Już w międzywojennych podręcznikach dla dzieci ich praca na roli postrzegana jest jako „wałkonienie się” lub beztroska, urągająca etosowi „prawdziwej” pracy idylla na świeżym powietrzu. Jeśli szkoła to dzieci uprzywilejowane, szczęśliwe, czyste, zadbane i właściwie rozwijające się, to dzieci, które muszą zajmować się pasionką, są z definicji stracone: brudne, leniwe i zaniedbane (Landau-Czajka 2002). Rekwizytami awansu społecznego są rzeczy kojarzone jednoznacznie ze szkołą i wykształceniem, głównie książki i gazety. Rzeczy te często postrzegane są przez rodziny chłopskie jako zagrożenie, ponieważ obowiązek szkolny wyjmuje dzieci ze stanu „podległości rodzinnym obowiązkom” (Mencwel 2017, s. 292). Szkolne ścieżki awansu są konkurencyjne wobec tych wartości i godności, jakie proponuje rodzina chłopska. Nic dziwnego, że — jak pisze dalej Andrzej Mencwel — „starcie było nieuniknione i typologicznie schematyczne: rozum przeciw tradycji, nauka przeciw mitowi, prawa osoby przeciw więziom wspólnoty, bunt młodości przeciw autorytetowi starości”.

Dlatego uczące się i czytające dzieci słyszą, że „książka ci jeść nie da”. Ich rodzice posuwają się do wykręcania korków i limitowania światła (MPWPL, t. 4, s. 287, 256). Zarazem jednak narzucane przez szkołę wzorce ówczesnego awansu dalekie są od formuły realizowanej przed wojną przez Józefa Chałasińskiego w wizji chłopskiej inteligencji, samorodnej oraz uspołecznionej poprzez różne inicjatywy organizacyjne — w tym koła oświatowe niezależne od sformalizowanej edukacji, tworzone przez samorządną, wykształconą wieś, która potrafi wypracować własne praktyki i koncepcje modernizacji (Chałasiński 1946; Kulas 2021). Dominująca formuła ówczesnego awansu ma zazwyczaj charakter inteligencki, zaś intensywna kampania piśmiennictwa, przeprowadzona w latach 1949–1952 na wzór sowiecki, sprzyja wizji „ciemnego ludu”, którego ciemnota jest wielką winą przedwojennej sanacji, ale która przede wszystkim ma stanowić współcześnie źródło wstydu i stygmatyzacji samego chłopstwa. Walka z analfabetyzmem prowadzona jest pod hasłami nie tylko niesienia dobrodziejstw oświaty, ale też bezwzględnej „walki z ciemnotą i zacofaniem”, dzięki której będzie można przekazać „propagandowe sztance” i „przejąć kontrolę nad ich językiem” (Osęka 2009). Wszelkie uchylanie się od nauki traktuje się nie tylko jako „złośliwą oporność”, ale także jako sabotaż inspirowany działalnością „wroga klasowego” (Osęka 2009).

Ów narzucony, inteligencki wzorzec awansu widać świetnie w obrazkach, które mają go w pamiętnikach chłopskich ilustrować. Jak pisze jeden z autorów: „Dla mnie nie było towarzystwa, randek do późnej nocy, siedziałem obłożony książkami, gazetami, dziennikami biurkami Koła i czytałem pisałem myślałem, planowałem i odrabiałem różne prace z zakresu organi-

zacji” (MPCH, t. 1, s. 292). Awans oznacza przede wszystkim piśmienne atrybuty wykształcenia wymagające zamknięcia się w gabinecie i oderwania od codziennej, gospodarskiej krzątaniny. Oznacza także samotność: alienację od wiejskich form spędzania wolnego czasu, które mają charakter dospółeczny i wspólnototwórczy. Utożsamienie planowania i organizacji z samotną pracą przy biurku oraz z wyłączeniem z życia społeczności niewiele ma wspólnego z wzorcami chłopskiej inteligencckości forsowanymi przed wojną przez Ludwika Krzywickiego, mówiącego o porzuceniu „swawoli pijackiej i karcianej” na rzecz wspólnych spotkań w samorządnych, młodzieżowych kołach samokształceniowych (Krzywicki 1935, s. XIII). Dlatego jest wiele racji w tezie Ewy Klekot piszącej, że „w PRL, w oparciu o nieco inne zestawy wartości i bohaterów odtworzono całkowicie uprzywilejowany status inteligencji jako narodowej elity [...] Symbolem rzeczywistego awansu społecznego w tym okresie nie było wejście do nomenklatury, tylko kooptacja do kręgów inteligencji” (Klekot 2021, s. 265). Owa inteligencckość kojarzona była raczej z miejskimi modelami działania, które awans łączyły z indywidualizmem, a zatem z etosem mieszczańskim, Modelami, które już przed wojną krytykował wspomniany apologeta chłopskich ścieżek modernizacji — Józef Chałasiński — zwracający uwagę na konieczność oparcia oświaty na wzorcach działania środowisk chłopskich i robotniczych jako tych, które przeciwstawiają „ideał solidarności społecznej ideałowi indywidualnego sukcesu” (Chałasiński 2007, s. 199).

To właśnie owe inteligencckie wzorce awansu powodują, że staje się niewidoczna sprawczość chłopskiego dzieciństwa jako habitus powiązany z milczącymi praktykami współdziałania z nie-dziecięcym środowiskiem społecznym. Jej pominięcie lub zlekceważenie jest o tyle bolesne, że to właśnie ona jest podstawą modernizacyjnych wysiłków chłopskiej młodzieży szkolnej i studenckiej, marzącej o dorosłości i pracy, która ma charakter wspólnoto-twórczy i do-spółeczny i która jest nierozzerwalnie związana z więziami lojalności i solidarności. I to właśnie ona jest źródłem wytrwałego, systematycznego uporu w obliczu trudów samokształcenia. To także ona jest powodem determinacji, która dowartościowując pracę w ciężkich warunkach i nieprzychylnym środowisku, a także dorosłość i rolę z nią związane, staje się narzędziem awansów tak intensywnie przeorujących pejzaż klasowy powojennej Polski. Dlatego właśnie praktyki ważnych choć cichych, ulokowanych społecznie, sprawczości dzieci chłopskich — niepozornych i niewidocznych dla dominujących, indywidualistycznych ideologii dziecięcej sprawczości, które niegdyś miały rodowód mieszczański, obecnie zaś mają źródło w wyobrażeniach klasy kreatywnej — domagają się współcześnie intensywnych badań i rozpoznań. Pozwoliły-

by one z pewnością zobaczyć kulturotwórcze wymiary różnych dzieciństw, także współczesnych, dalekich od wzorców funkcjonowania dziecka w krajach globalnej Północy (Honwana 2012). A w konsekwencji — uzupełnić słownik nauk społecznych i humanistycznych o kategorie ważne dla kreowania nowych wyobraźni.

BIBLIOGRAFIA

- Ariès Philippe, 2022, *Historia dzieciństwa*, tłum. Maryna Ochab, Altheia, Warszawa.
- Ariès Philippe, 1988, *Miejsce dla dzieciństwa*, w: *Dzieci*, t. 2, Stefan Chwin, Maria Janion (red.), Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Bittner-Szewczykowa Halina, 1984, *Dziecko wiejskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 9.
- Buliński Tarzycjusz, 2002, *Człowiek do zrobienia. Jak kultura tworzy człowieka. Studium antropologiczne*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Chałasiński Józef, 1946, *Inteligencja polska w świetle swej genealogii społecznej*, „Kuznica. Tygodnik Społeczno-Literacki”, nr 4, s. 1–2.
- Chałasiński Józef, 1964, *Wstęp*, w: *Dramat awansu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Chałasiński Józef, 2007, *Oświata a problem przebudowy społecznej*, w: *Józef Chałasiński — człowiek i dzieło. Od teorii wychowania do kulturowej wizji narodu*, Czesław Gryko (red.), Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji, Lublin, s. 187–197 (pierwotruk: „Praca Oświatowa” 1935, nr 4–5, s. 193–200).
- Gittins Diane, 2008, *Historia konstruktów dzieciństwa*, w: *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, oprac. Mary Jane Kehily, tłum. Marek Kościelniak, WAM, Kraków.
- Honwana Alcinda M., 2012, *The Time of Youth: Work, Social Change and Politics in Africa*, Kumarian Press, Stylus Publishing, Sterling.
- Jaszczołt Małgorzata, 2021, *Utensylia. Zapis codzienności dzieciństwa*, w: *Dzieciństwo*, Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Warszawa.
- Kizwalter Tomasz, 2020, *Polska nowoczesność. Genealogia*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Klekot Ewa, 2021, *Kłopoty ze sztuką ludową. Gust, ideologie, nowoczesność, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk.
- Klich-Kluczevska Barbara, 2018, *Z daleka od sierocińca. Nieformalne adopcje i rodzinne domy dziecka w systemie opieki nad dzieckiem w PRL*, „Przegląd Historyczny”, nr 4, s. 823–845.
- Kopczyńska-Jaworska Bronisława, Paprocka Wanda, 1984, *Przekaz kultury w społeczności wiejskiej*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, Ossolineum, Wrocław.
- Krzywicki Ludwik, 1935, *Przedmowa*, w: *Pamiętniki chłopów*, Ludwik Krzywicki, Józef Chałasiński (red.), Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1935, s. XIII.
- Kulas Piotr, 2021, *Socjologiczna teoria inteligencji Józefa Chałasińskiego*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 1, s. 15–39.
- Landau-Czajka Anna, 2002, *Co Alicja odkrywa po własnej stronie lustra. Życie codzienne, społeczeństwo, władza w podręcznikach dla dzieci najmłodszych 1785–2000*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa.
- Mencwel Andrzej, 2017, *Toast na proggu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

- Mędrzecki Włodzimierz, 2021, *Dziecko chłopskie w XIX i XX wieku*, w: *Dzieciństwo*, Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Warszawa.
- MPCH, 1938, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1–4, Józef Chałasiński (red.), Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa.
- MPWPL, 1964, „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej”, t. 1: *Awans pokolenia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- MPWPL, 1966, „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej”, t. 3: *W poszukiwaniu drogi. Pamiątniki działaczy*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- MPWPL, 1967, „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej”, t. 4: *Od chłopów do rolnika*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Mróz Jan, 2018, *Drogi modernizacji gospodarstwa wiejskiego w opinii pamiętnikarzy „Młodego pokolenia chłopów” i „Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej”*. *Socjologiczne studium porównawcze*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
- Mysłakowski Zygmunt (red.), 1931, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Wydawnictwo Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego, Warszawa.
- Oseka Piotr, 2009, *Naucz się czytać, napisz Stalin*, „Gazeta Wyborcza”, 20 lipca (<https://wyborcza.pl/7,76842,6833676,naucz-sie-czytac-napisz-stalin.html> [dostęp: 12.05.2022]).
- Payne Anthony, Philips Nicola, 2011, *Teorie doganiania*, w: Anthony Payne, Nicola Philips, *Rozwój*, tłum. Małgorzata Dera, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- PCH, 1935, *Pamiątniki chłopów*, Ludwik Krzywicki, Józef Chałasiński (red.), Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa.
- Radkowska-Walkowicz Magdalena, Reimann Maria, 2018, *Dzieci i zdrowie. Wstęp do childhood studies*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Szpakowska Małgorzata, 2003, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Wydawnictwo WAB, Warszawa.
- Szynkiewicz Sławoj, 1976, *Rodzina. Elementy systemu pokrewieństwa*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, Wydawnictwo PAN–Ossolineum, Wrocław.
- Tosiek Antonina M., 2021, *Pamiątniki chłopskie: „chłop widzi [...] nowe zjawiska w ustroju społecznym i zdrowiej to ocenia niż inni*, „Czas Kultury”, nr 12.
- Tosiek Antonina M., 2021, *Pamiątniki chłopskie: „Koledzy z miasta uczyli się jednego języka obcego, ja dwóch — obcego i swojego*, „Czas Kultury”, nr 19.
- Witeska-Młynarczyk Anna, 2019, *Dziecięce doświadczenie ADHD*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Wylegała Anna, 2022, *Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce*, Wydawnictwo Czarne, Warszawa.

“CONDEMNED TO COMPREHENSIVE SELF-RELIANCE”.
PEASANT CHILDHOOD AND INCONSPICUOUS AGENCY
IN POST-WAR DIARIES. A NEW CHILDHOOD STUDIES PERSPECTIVE

Marta Rakoczy
(Institute of Polish Culture UW)

Abstract

The article analyses narratives on childhood present in peasant diaries written shortly after World War II, and referring to peasant memories of the interwar

period. The text is written in the perspective of new childhood studies. It shows how childhood is constructed in these written practices, and what purpose the narratives serve, as well as how these narratives are positioned in the broader context of modern discourses created around childhood by other social classes. The central issue tackled in the paper is their portrayal of children's agency, and how it relates to the question of social advancement. The author argues that children's silent and invisible self-reliance—understood as inconspicuous agency—eludes the adult narratives of the time, focused on depicting advancement, and at the same time is crucial for achieving such advancement.

key words: peasant diaries, peasant childhoods, new childhood studies, inconspicuous agency, self-reliance, social advancement

słowa kluczowe: chłopskie pamiętniki, chłopskie dzieciństwa, new childhood studies, sprawczość niepozorna, samodzielność, niewidoczny awans społeczny